

„Moja opowieść wigilijna”

Każdego roku, kiedy tylko miną święta, zaraz za nimi tęsknię i czekam na kolejne.

Odkąd pamiętam, święta w moim domu zawsze były wyjątkowe. Nawet jeśli bym zapomniał, że to już grudzień- mama wprowadza odpowiednią atmosferę świąt „szalejąc” w kuchni. Nie da się ukryć, że kuszące zapachy informują nas o tym, że święta już niebawem.

Ważnym elementem radosnego oczekiwania na Boże Narodzenie jest napisanie listu do świętego Mikołaja. Zarówno ja, jak i mój brat, dbamy zawsze o to, żeby był to wyjątkowy list. Mama z tatą wysyłają nasze listy do świętego Mikołaja, a nas zawsze zastanawia- skąd znają jego adres?! Najważniejsze jednak jest to, że zawsze dostajemy wymarzone prezenty, więc rodzice faktycznie go znają.

Przed wizytą świętego Mikołaja, zabieramy się z całą rodziną za pieczenie pierniczków i zawsze dzieje się o 4 grudnia. Właśnie ten moment każdego roku rozpoczyna nasze celebrowanie świąt Bożego Narodzenia. Zapach korzennych przypraw unosi się w całym domu i naszych sercach... Potem szykujemy z bratem buty, do których święty Mikołaj wkłada nam prezenty, a wyłożone dla niego i jego reniferów pierniczki- znikają. Zawsze wierzymy w to, że bardzo im smakowały.

Czas szybko biegnie i ani się obejrzeć, już pora na strojenie domu i ubieranie choinki. W ciągu zaledwie kilku dni nasz dom zmienia się w uroczę i przytulne gniazdko, pełne blasku, ciepła i miłości... Zasiadamy razem przy kominku i w blasku migoczącej choinki cieszymy się z tego, że mamy siebie i jesteśmy zdrowi.

Kiedy przychodzi upragniony moment świąt, razem z całą rodziną i ukochanymi dziadkami, zasiadamy do wigilijnego stołu, dzielimy się opłatkiem i składamy sobie życzenia. Oczy mojej mamy w takich momentach lśnią niczym pierwsza gwiazdka, a dłonie babci drżą ze wzruszenia. Wszyscy są mili i szczęśliwi..... i wtedy chciałbym zatrzymać czas. Potem przychodzi Gwiazdor i rozdaje prezenty, a jego głos zawsze mi kogoś przypomina. Rodzice mówią, że to tak jest, bo Gwiazdor specjalnie przybiera głos kogoś bliskiego, żeby dzieci się go nie bały, no i wszystko robi się jasne, jak upragniony na święta śnieg.

Gdy śpiewamy kolędy wyobrażam sobie narodzenie- Boże Narodzenie i czuję się tak, jakbym tam był... To wspaniałe uczucie- właśnie dlatego tak kocham te święta i chciałbym, żeby ta opowieść nigdy się nie kończyła...

Jak się okazuje- to wcale nie prezenty w święta są najważniejsze, lecz kochani ludzie, którzy są razem i jednoczą się w śpiewie kolęd „Gdy się Chrystus rodzi”... Cieszy mnie, że taka opowieść wigilijna ma miejsce co roku i zawsze wywołuje nieopisywalną radość.

Amadeusz Hak

kl. V

Szkoła Podstawowa w Mycielewie